

Moja przygoda w niezwykłej szkole

Jest sobota 28 czerwca. Jadę do kuzynki na wakacje. To jest pierwszy raz, gdy jadę sama pociągiem. Zająłem swoje miejsce, a pociąg ruszył. Przez pierwszą połowę podróży trochę się nudziłem, ale gdybym wiedziała, co się zdarzy, nie przeszkadzałoby mi to. Było to tak...

Patrzyłem w okno i nagle zobaczyłem most nad rzeką, lecz gdy na niego wjechaliśmy rozłożył się, a my znaleźliśmy się w wodzie! O dziwo, pociąg jechał (albo płynął) szybciej niż na lądzie. Bardzo się zdziwiłem, a jeszcze bardziej, gdy przede mną pojawiła się wyrwa, w którą wpadłem! Leciałem, leciałem, leciałem... Nagle coś błysnęło, a ja wylądowałem na jakimś dachu. Powoli zjechałem po rynnie i znalazłem się przed jakimś tajemniczym budynkiem. Rozejrzałem się dookoła, nad drzwiami zobaczyłem napis: „ZAPRASZAMY NA PIERWSZY DZIEŃ SZKOŁY”. Postanowiłem do niej wejść.

Szkoła była bardzo duża i miała kształt nierównego diamentu. To, co mnie wtedy zdziwiło, to postacie chodzące (lub fruujące) po korytarzu. Od razu domyśliłem się, kim są te dziwne stworki.

- To szkoła dla duchów! – wykrzyknęłam zdziwiona.

Wszyscy zwrócili na mnie wzrok. Jakaś duchodziewczyna podbiegła do mnie i się przedstawiła:

- Cześć! Jestem RILLA.

Potem podbiegła jeszcze jedna, a koleżanka ją przedstawiła:

- To jest INKA. Czy zagrasz z nami w duskakiwane?

Resztę przerwy spędziłam na grze z duchami i poznawaniu nowych uczniów. Na lekcji malowaliśmy jakimiś gęstymi farbami z panią profesor DONITĄ. Gdy lekcja minęła, ktoś ogłosił, że najładniejszy fartuch profesora DAWIDA został tajemniczo poplamiony. Postanowiłyśmy odnaleźć winnego.

Przez całą następną lekcję myślałam, jak rozpocząć śledztwo. Po lekcjach weszliśmy do gabinetu profesora. Zaczęłyśmy szukać śladów: pod biurkiem, w szufladach, za drzwiami, nawet pod samym profesorem, lecz nic nie znalazłyśmy. Siadłyśmy, by odpocząć i tylko INKA otworzyła szafę, a wtedy...

Z szafy profesora coś wyskoczyło! Mały stworek był bardzo jaskrawo zielony, miał duże niebieskie oczy i czerwony nosek. INKA odskoczyła, a ja z RILLĄ podbiegłyśmy go złapać.

Okazało się, że to on był przyczyną plamy na fartuchu. Niezwykły piesek pobrudził sobie łapki, a kiedy chciało mu się spać, wszedł do szafy, depcząc i niszcząc fartuch.

Po kolacji wszyscy poszli spać, a ja siedząc na łóżku myślałam, jak dostać się do mojej kuzynki. Nagle coś się przede mną otworzyło, a ja wpadłam do środka. W następnej chwili pojawiłam się w normalnym pociągu, a wokół mnie byli zwykli ludzie. Odetchnęłam z ulgą i postanowiłam nikomu o mojej przygodzie nie mówić.

Amelia Lipińska IV